

WŁADYSŁAW FEJKIEL

Dnia 26 sierpnia 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) w związku z art. 254, 107, 115 kpk, w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Władysław Fejkiel
Wiek	34 lata
Zawód	lekarz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Kraków, [...]

Przebieg mojego pobytu w oświęcimskim obozie koncentracyjnym opisałem w czasie przesłuchania mnie 10 października 1946 r. (tom 7, karta 15 i następne). Zeznałem wówczas, że w obozie tym przebywałem od 8 października 1940 r. do 18 stycznia 1945 r. Przypominam sobie, że w listopadzie 1943 r. nastąpiła w Oświęcimiu zmiana na stanowisku komendanta. Odszedł Rudolf Höß, w jego miejsce przybył SS-Obersturmbannführer Arthur Liebehenschel. Podobnie jak jego poprzednik nie interesował się on sprawami szpitala dla więźniów w podległym mu macierzystym obozie oświęcimskim. W czasie jego komendantury nie wprowadzono tam żadnych [zmian] na korzyść chorych więźniów. Pożywienie dla chorych, zaopatrywanie szpitala w leki, instrumenty i urządzenia sanitarne były tak samo niedostateczne jak za Hößa.

Brakom zapobiegali sami więźniowie zorganizowani już w tym czasie i w obozie zagospodarowani. Działo się to wszystko, mimo że w Oświęcimiu zgromadzone były olbrzymie ilości wysokowartościowych leków i najbardziej nowoczesnych i precyzyjnych instrumentów, pochodzących z grabienia dobytku ofiar, które zwożono do Oświęcimia całymi transportami na zagładę. Władze obozowe, także za rządów Liebehenschela, przedmiotów tych dla szpitala więziennego nie wydawały. Że mimo to my lekarze-więźniowie potrafiliśmy być chorym pomocni, przypisać należy tylko naszemu sprytowi i „organizacji”. Także za czasów Liebehenschela obozowi lekarze SS (dr Rhode) przeprowadzali w szpitalu dla więźniów obozu macierzystego (*Häftlingskrankenbau* Auschwitz I) wybiórki chorych więźniów, którzy z uwagi na stan zdrowia nie rokowali widoków rychłego powrotu do pracy. Utarła się nawet norma, że ze szpitala się usuwa tych chorych więźniów, co do których przypuszczać trzeba, że rekonwalescencja ich potrwa sześć tygodni do trzech miesięcy. Takich wybranych chorych wywożono ze szpitala do komór gazowych w Brzezince i tam zabijano.

O ile pamiętam, Liebehenschel odszedł z Oświęcimia w maju 1944 r. Za jego rządów w Oświęcimiu przeprowadzono, jak pamiętam, dwie selekcje w szpitalu obozu macierzystego. W czasie każdej z nich wybrano po paruset więźniów, którzy zostali następnie zatruci w komorach gazowych. Ustalone od roku 1942 r. normy oficjalnego pożywienia wydawanego więźniom za Liebehenschela nie zmieniły się. Tak jak poprzednio były one niewystarczające dla utrzymania organizmu w stanie zdrowia, zwłaszcza u więźniów ciężko pracujących i prowadziły u więźniów skazanych wyłącznie na to oficjalne pożywienie obozowe do głodowego wyniszczenia organizmu. Kierownictwo obozu pod rządami Liebehenschela żądało od więźniów coraz to większego wysiłku w pracy. Pracę więźniów usprawniano stale i wprzęgano ją coraz to bardziej w produkcyjny proces zbrojeniowego przemysłu niemieckiego.

Liebehenschel wydał cały szereg zarządzeń, które stwarzały pozory złagodzenia reżimu obozowego. Zniósł nakaz zdejmowania czapek w niektórych wypadkach w dni słotne w czasie apelu. Rozpuścił więźniów stłoczonych w bunkrach bloku 11., lecz większość ich wysłał z Oświęcimia karnymi transportami. Od zsyłki tej uchronili się tylko ci, których udało się nam w szpitalu przechować. Starał się on stwarzać pozory łagodności np. przez zezwolenie na prawo [do noszenia] długich włosów, przez polecenie przedstawiania sobie takich więźniów, których ze względu na nadwierzony stan zdrowia należałoby z obozu zwolnić, lecz nie znam ani jednego wypadku, by któregoś z takich przedstawionych w ten sposób Liebehenschelowi więźniów zwolniono. Sprawy te przedstawiano Liebehenschelowi jako komendantowi przez

Lagerarzta Wirthsa (Standartarzt). Byli oni obaj zgrani i moim zdaniem obaj mieli talent stwarzania pozorów, nie zmieniając niczego w rzeczywistości oświęcimskiej.

Za czasów Liebehenschela kierownictwo obozu wzmogło akcję wysyłania *Führungsberichtów*, tzn. sprawozdań o prowadzeniu się więźnia do głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Sprawozdania te nie miały żadnego wpływu na liczbę zwalnianych z obozu więźniów, odsetek ich utrzymał się na tym samym poziomie jak za poprzednika Liebehenschela.

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.